Kalendarzyk podatkowy.

Podatek przemysłowy za I. półr. 1925. Ostatnia rata (1/3 część wymiaru) płatna jest do dnia 31 stycznia 1926 bez odsetek.

Patenty. W razie wykupna po 1 stycznia 1926 ale przed lustracją należy wpłacić tylko odsetki zwłoki (po 4 proc. miesięcznie odsetki biegną dopiero po 15 stycznia) i zwyczajną opłatę patentową.

Zeznania do podatku przemysłowego za II. półrocze 1925 muszą złożyć do dnia 1 lutego 1926 (niepewne, czy termin 15 lutego z nowej ustawy już obowiązuje) następujący płatnicy:

1. kupcy I. i II. kategorji handlowej,
2. przemysłowcy kategorji I. do V-tej przemysłowej,
3. ekspedytorzy nie utrzymujący oddzielnych biur i pomocników, trudniący się cleniem towarów w urzędach celnych (kategorja I., 1, 2 i 3),
4. pośrednicy giełdowi (maklerzy) kategorja II. a),
5. pośrednicy handlowi (kategorji II. b),
6. wszyscy wykonujący wolny zawód (lekarze, adwokaci, inżynierowie, budowniczy, technicy, nauczyciele itp.).

Zeznania o obrocie winny być składane władzom podatkowym I. instancji. Spółki akcyjne oraz banki, które na podstawie swych statutów lub specjalnych przepisów są obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań, winny składać zeznania o obrocie Izbie Skarbowej.

Zeznania o obrocie składa się na formularzach otrzymywanych w każdym Urzędzie Skarbowym.

Należy do zeznania dołączyć w odpisach kwity na wpłaty miesięczne (kupcy I. i II. kat. handlowej i przemysłowej I.—V.).

Kupcy kat, III., IV. iV. oraz przemysłowcy kat. przemysł. VI. VIII. mogą zeznania złożyć, ale nie muszą,

Kto będąc do tego zobowiązany, **nie złoży w terminie zeznania, traci prawo odwołania przeciw wymiarowi podatku przemysłowego za II. półrocze 1925 i podlega karze.**

Kto podaje świadomie w zeznaniu o obrocie nieprawdziwe okoliczności, które mogą się przyczynić do udaremnienia wymiaru lub jego uszczuplenia, podlega karze którą orzeka Sąd karny.

Spółki z ogr. odpowiedzialnością składają zeznania w Urzędach skarbowych (dotąd składały w Izbach Skarbowych).

Zakłady apteczne w kategorji III-ciej

Ministerstwo Skarbu przychyliło się do prośby Związku kupców i przeniosło składy apteczne z kategorji II-giej do III-ciej.

Co się tyczy innych dziedzin handlu to mogą one indywidualnie starać się o przeniesienie ich do niższej kategorji.

Odroczenia spłat podatku dochodowego za rok 1925 i przemysłowego za I. półr. 1925 są niedopuszczalne. Zaległości dawniejsze mogą być odraczane(Przyp. Red. Budująca logika.)

Przyczyna naszej nędzy. 900.000 płatników podatkowych (z tych ma 700.000 dochód niżej 3600 zł.) utrzymuje wliczając rodziny urzędnicze — 2,800.000 osób. Czyli na utrzymanie każdego podatnika są 3 osoby!!

Co znaczy dobra wola! Przykład Poznania godny naśladowania. Obniżenie cen patentów w Poznaniu. Związek Towarzystw Kupieckich w Poznaniu donosi swym członkom zamieszkującym w Poznaniu, iż ceny świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych zostały obniżone przez zniżenie dodatku komunalnego do patentów z 30 proc. na 15 proc.

Ogólna wysokość dodatków wynosi zatem dla m. Poznania nie 70 proc. lecz 55 proc dzięki dobrej woli zarządu miasta.

U nas w Małopolsce i Kongresówce są stosunki trochę odmienne. Gminy licytują się w ciągłym podwyższanin opłat na kupców i przemysłowców i pobierają najwyższe dopuszczalne podatki i opłaty. W Krakowie — który prym wiedzie w hyperfiskaliźmie — organa miejskie czyhają wprost na niepłacących podatki płatników — aby tylko wykonać egzekucję i móc policzyć i ściągnąć 5 proc. egzekutnego. W ten sposób dba Kraków o dobrobyt swoich mieszkańców.

Czy wolno posiadać obce waluty? Jak są płatne długi w obcej walucie? Każdy może obce waluty posiadać, kupować za nie, płacić nimi — i nie może być karany za samo ich posiadanie. Nie wolno tylko kupować walut u osób prywatnych, ani sprzedawać ich osobom prywatnym. Wolno zagranicę wywozić nadal waluty do wysokości 1.000 złotych — a przywozić wolno w dowolnej wysokości.

Wolno dalej fakturować, kupować i sprzedawać towary w obcych walutach, wolno też wystawiać na to weksle w obrocie krajowym, **Płatności** jednak zobowiązań towarowych i wekslowych **w efektywnej obcej walucie** wierzyciel krajowy zdaniem naszem nie może od dłużnika żądać — gdyż bank dewizowy (który jedynie tylko może sprzedawać waluty nie udzieli ich na spłatę długu wewnętrzego. Dlatego długi wewnętrzne w obcej walucie efektywnej można uiścić w walucie złotowej (wedle kursu dnia płatności) gdyż inna zapłata nie może być prawnie wymuszoną — skoro świadczenie (zapłata) jest w braku możności kupna walut, niemożliwe. Z tego wynika, że weksle dolarowe spłacić można w złotych (wedle kursu dnia) a bank lub prywatny przyjąć tę spłatę muszą.

Każdy kupiec jest obowiązany do czytania gazet. Najwyższy Sąd w Wiedniu wydał orzeczenie w pewnej sprawie w której kupiec tłómaczył się nieświadomością sprawy z powodu nieczytania gazet — że do obowiązków porządnego kupca należy czytanie gazet — i że nie może być uwzględnione tłómaczenie się kupca nieświadomością pochodzącą z nieczytania gazet.

Orzeczenie to i u nas ma pełną aktualność i niewątpimy źe i nasze sądy taksamo by orzekły.

Budżety Polski w latach 1922, 1923, 1924. 1925 i 1926.

W r. 1922 wynosiły wydatki 657 milj. zł. przy doch. 420 milj. zł.
W r. 1923 wynosiły wydatki 9[illegible]2 milj. zł. przy doch. 414 „ „
W r. 1924 wynosiły wydatki 1599 milj. zł przy doch. 170[illegible] „ „
W r. 1925 wynosiły wydatki 2105 milj. zł przy doch. 2175(?) „ „
W r. 1926 prelim. się wydatki na 1400 milj. zł przy doch. 1400 milj. zł.

IV. Doroczne Walne Zgromadzenie
Związku Stowarzyszeń Kupieckich Zach. Małopolski

odbędzie się
w niedzielę, dnia 10 stycznia 1926 r. o godz. 10-tej przedpoł., a w razie braku kompletu o godz. 10 1/2
z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu;
2) Sprawozdanie prezydjum;
3) Sprawozdanie komisji kontrolującej;
4) Dotychczasowe wyniki sanacji a handel;
5) Ciężary ubezpieczenia społecznego;
6) Wybory;
7) Wnioski i interpelacje.

Prezes
Związku Stow. Kupieckich
Zach. Małopolski.

Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się że lustracja świadectw przemysłowych (patentów) rozpocznie się dopiero 1 lutego.

Przedwojenne zobowiązania wekslowe płatników zamieszkałych w okręgu sądu apelacyjnego lubelskiego i warszawskiego zostały przedłużone do 1-go lipca 1926.

Sejm odrzucił poprawkę Senatu do **ustawy** o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku, że właściwemi do orzekania przekroczeń ustawy są Sądy powiatowe względnie sądy pokoju, przywracając tekst Sejmu, że właściwemi do orzekania są władze administracyjne I. instancji.

Rząd niedopuści do dalszej zwyżki cen...

Tak ogłosił w swem ekspose p. Minister Zdziechowski, jako Minister Skarbu, zapowiadając zarazem najostrzejsze represje przeciw kupcom podwyższającym ceny. Już w 2 tygodnie potem, tensam p. Zdziechowski jako najwyższy kierownik monopolów, względnie przedsiębiorstw państwowych zezwala na to, żeby:

1) Od 1 stycznia 1926 państwowy Monopol Spirytusowy przystąpił do rewizji cen, to znaczy, żeby znacznie podwyższył ceny swych wyrobów;

2) Monopol zapałczany podwyższył cenę zapałek od skrzyni na 324 Zł (cena w czerwcu wynosiła 170 Zł);

3) Koleje podniosły stawki taryfowe na razie o 20%.

Zapytujemy po co te szumne zapowiedzi, groźby i frazesy, gdy rząd taksamo jak każdy przedsiębiorca kalkulować musi w walucie stałej i nie może pracować dla strat. Przecie tym nieszczerym zapowiedziom — bo sam p. Zdziechowski w nie nie wierzył — nie uwierzy najgłupszy konsument, który widzi i czuje, że rząd, który uroczyście obwieszczał, że nie dopuści do zwyżki cen — sam te ceny podwyższa!

Pocóż więc ta nieszczera demagogja, która szkodzi tylko powadze rządu i władzy, bo kieruje obałamucone i wierzące w zapewnienia i oświadczenia rządu masy konsumentów — przeciw rządowi jako twórcy drożyzny!

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce „Prz. Kup.“ prosimy o natychmiastowe uregulowanie prenumeraty.

Następny Nr. Prz. Kup. wyjdzie 11 stycznia 1926.

Nowy ciężar na lokatorów. Łamiący się pod ciężarami opłat i podatków płatnicy nie wiedzą zapewne, że od 1 stycznia 1926 mają płacić nowy podatek, t. zw. kwaterunkowy od wszystkich mieszkań i lokali. Podatek ten ściąga gmina a przeznaczeniem jego... budować nowe domy!

W czasie najstraszniejszego kryzysu jaki przechodzimy, gdy państwo ogranicza budżet o 25%, gdy nikt nie jest w stanie płacić nawet odsetek od opłat i podatków wybrała się gmina w sam czas, aby ściągnąć ten nowy podatek od mieszkań i lokali. Prócz dwóch podatków od lokali (gminny i państwowy) jeszcze ten nam potrzebny.

Jestto już poprostu szaleństwem. Sądzimy, że Rząd się zorjentuje i podatek ten wstrzyma.

Nowe kajdany dla kupiectwa.

Przy obradach Sejmu w dniu 29 grudnia ub. r. wywołał gorącą dyskusję rządowy projekt ustawy upoważniającej rząd do podwyższenia kar za zwłokę od zaległych podatków bezpośrednich, z wyłączeniem podatku majątkowego. Komisja skarbowa rozszerzyła jeszcze projekt rządowy w tym duchu, że upoważnia się rząd do zmieniania kar za zwłokę wedle swego uznania, podczas gdy projekt rządowy przewidywał tylko upoważnienia do podwyższania kar tyko na ścisłe okresy.

Energicznie wystąpił przeciw obu projektom poseł Farbstein, który podkreślił, że niepłacenie podatków nie jest wynikiem złej woli, lecz opłakanej sytuacji gospodarczej, w jakiej państwo się znajduje.

Kto będzie sądził o „złej woli“ płatnika?

Funkcjonarjusze drugo i trzeciorzędni! Czyż nie lepiej odrazu wyznaczyć taksę, ile ma kosztować „dobra opinja“ o podatniku. A dalej: jeżeli rząd tą ustawą chce zwaloryzować podatki, to niechaj otwarcie się do tego przyzna! Czy to jednak doprowadzi do sanacji — to rzecz wątpliwa. Rząd sam przyznaje się że nie ma zaufania do złotego. Jeżeli za zwłokę w płaceniu podatków rząd każe sobie płacić zamiast dotychczasowych 4 procent — 10—15 — to to jest pospolita lichwa! A jaka ustawa obroni ludność przed tą lichwą?

W konkluzji pos. Farbstein wnosi o przejście do porządku dziennego nad ustawą. Na podobnem stanowisku stanęli posłowie Jaroszyński (Ch. D.) Łypacewicz (Wyzwolenie) i Chrucki (Ukr.). W głosowaniu wniosek o przejście do porządku dziennego nad ustawą odrzucono 136 głosami koalicji rządowej przeciw 107. Następnie przyjęto samą ustawę w II. czytaniu. Trzecie czytanie nie doszło do skutku wobec podniesionego sprzeciwu.

Rozpowszechniajcie „Przegląd Kupiecki“.

Nasze życzenia noworoczne.

Złotemu — życzymy, aby przybrał 100% na wadze.

Śrubie podatkowej życzymy — aby z powodu wytarcia i zużycia gwintów otrzymała dłuższy urlop, celem dłuższego dobrze zasłużonego wypoczynku.

P. Grabskiemu życzymy, aby za paszportem ulgowym (ah! jak bardzo ulgowym!!) wyjechał do Stanów Zjednoczonych Ameryki, celem objęcia teki Ministra Skarbu w Waszyngtonie. Skutki tego będą za niedługo u nas widoczne, cały zapas złota wywędruje zagranicę, dolar straci w Ameryce przynajmniej połowę swej wartości — my wrócimy do parytetu 1 dolar = 5·18. Uratuje w ten sposób walutę polską.

Urzędom celnym życzymy, żeby raz przynajmniej w ciągu roku przy omyłce na korzyść strony — zwróciły jej tę nadwyżkę dobrowolnie i zadały kłam opowieści Pisma Świętego o celnikach.

Włamywaczom i złodziejom nie życzymy włamania do skarbca ze złotem w Banku Polskim w Warszawie.

Największym naszym wrogom życzymy czytanie każdego numeru „Dziennika Ustaw“ i „Monitora“ i streszczenie tego co czytali.

Kupcom życzymy — by stosunki tak się poprawiły i nareszcie unormowały — żeby w „Przeglądzie Kupieckim“ nie potrzebowali czytać ani kalendarzyka podatkowego, ani innych alarmów na I. stronie.

„Przeglądowi Kupieckiemu“ życzymy znowu, żeby nie miał potrzeby nic ganić i krytykować, żeby żadnych postulatów nie stawiał i wszystkie zarządzenia rządu wobec kupców aprobował i chwalił.

Egzekutorom podatkowym życzymy, żeby na jeden rok stali się płatnikami podatkowemi.

Doróżkarzom życzymy, żeby zarabiali za jazdę notarjuszy, zakładających protesty przynajmniej 1/10 tego — co notarjusze za to liczą.

Życzymy wreszcie jako obostrzenie kary dla zbrodniarzy, skazanych na więzienie ponad 10 lat, aby musieli czytać sprostowania i uzupełnienia rozporządzeń o ulgach celnych, wydawanych przez Ministerstwo Skarbu.

Patenty.

Wedle preliminarza mają one przynieść do końca grudnia 47 milj. złotych! Nie wiemy ile z ich wykupna rzeczywiście do kas skarbowych wpłynie — ale wątpimy czy wpływy z tego źródła dadzą połowę preliminowanej kwoty. Znaczna część patentów handlowych nie będzie wykupiona z powodu likwidacji, znaczniejsza z powodu faktycznej niemożności ich wykupna.

W szeregu branż hurtownych (tekstylja, obuwie, norymberskie) utarg w grudniu nie wynosił tyle ile cena świadectwa handlowego. Stosunki i twarda rzeczywistość uniemożliwiły wykupno patentów wielu kupcom. Cała bezsensowość tego podatku nie wystąpiła jeszcze nigdy tak jaskrawo jak obecnie.

Zniszczony doszczętnie handel ma wpłacić jednorazowo w paru dniach 1/7 część obiegu wszystkich banknotów Banku Polskiego, ma wpłacić połowę tego co opłaca 70% ludności całego państwa przez rok cały tytułem podatku gruntowego!

I jeżeli kupiec za patent nie zapłaci — to spotyka go kara za to, że niema pieniędzy! Jeżeli ktokolwiek nie płaci innych podatków, to jedynym skutkiem tej zwłoki są odsetki zwłoki. Jeżeli zaś kupiec nie wykupi patentu, **to ponosi za to karę 2—30-tnej wysokości.** Jestto kara za brak pieniędzy, nieznana wogóle na całym świecie i w żadnym systemie kar.

I za co wszystko to się wpłaca?

Za to, że wolno będzie danej jednostce przez 365 dni być kupcem — kupiec nie wie jeszcze czy stosunki pozwolą mu dalej się utrzymać, czy za parę miesięcy nie będzie musiał się zlikwidować, czy nie pójdzie z torbami. Ale to nic. Patent musi być wykupiony. Nawet na raty nie może być rozłożony. Cała potworna bezmyślność tego podatku, nieznanego na całym świecie, mającego charakter kary lub kontrybucji nałożonej na kupców, ujawniła się dopiero obecnie w czasie tej najcięższej katastrofy gospodarczej, jaką kupiect w owPolsce przeżywa. W Rosji wynosił ten podatek dla II. kategorji 30 Rubli (75 Zł), dla III. kategorji 6 Rb. (15 Zł) można go było zatem znieść. U nas przerodził się on w kontrybucję, której większość zapłacić nie jest w stanie. Organizacje kupiectwa nie powinny spocząć, aż tego rosyjskiego podatku pogłównego — nie usuną. Jaki zaś będzie jego efekt finansowy w roku bieżącym, zobaczymy wkrótce.

Fałszywa terapja!

(Na marginesie obostrzeń dewizowych).

P. Dr. R. Weinberg pisze nam w tej sprawie:

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że kurs złotego załamał się wówczas, gdy Bank Polski nie był w stanie opanować zapotrzebowania, skutkiem czego przemysł i handel, potrzebujący na gwałt dewiz, a nie mogąc ich znaleść tam, gdzie je powinny były znaleść, zwróciły się po nie do innych źródeł.

Nie jest też tajemnicą, że bezsilność Banku Polskiego pochodziła stąd, że bilans handlowy wykazał deficyt przeszło 100 milj. dolarów, które szeroką strugą odpłynęły z kraju na cele, których **celowość** była przedmiotem aż nazbyt słusznej krytyki.

Nie mamy też zamiaru na tem miejscu ani szukać winowajcy, ani rozwodzić się nad całokształtem naszej polityki, która nas doprowadziła do katastrofy, lecz chodzi nam o stwierdzenie, że bezpośrednią przyczyną spadku złotego jest brak dewiz, które w tak poważnej sumie z Polski odpłynęły i że skoro to się już stało, to należy je albo sprowadzić, albo też dorobić się na nowo, aby lukę wynikłą z fatalnej gospodarki — jakoś załatać.

W tej mierze jesteśmy wyłącznie na siebie skazani. Wszelkie dotychczasowe pogłoski o pożyczkach zagranicznych czy to ze strony Dillona, czy Morgana, rozwiewały się w końcu jako fata morgana. Licząc się zatem z tą ewentualnością, musimy **własnemi** siłami dążyć do opanowania sytuacji.

Z uznaniem też powitać należy, że rząd wszedł ostatecznie na drogę oszczędności, że pragnie zmniejszyć budżet, by nie wyciągać z kraju pieniędzy, których już niema. Niechaj tedy dalej kroczy tą drogą, choćby ona się chwilami trudną wydawała.

Tymczasem zamiast konsekwentnie wytrwać — na tej trudnej coprawda drodze, rząd wydobywa z la-

musu nietyle wypróbowane, ile wygodne rekwizyta i ogłasza przepisy dewizowe, które nie są niczem innem, jak obwinieniem społeczeństwa i ukaraniem go za to, że w obawie o pozostałe mu jeszcze grosze, chce je ratować.

Czy społeczeństwo zawiniło załamaniu się kursu? Chyba wręcz przeciwnie, a skoro rząd zawinił, to czyż można społeczeństwu się dziwić, że nauczone smutnem doświadczeniem dwóch epok dewaluacyjnych i nie widząc po stronie rządu żadnych **konkretnych** czynów, obawia się jeszcze większego załamania kursu. Czyż Rząd sądzi, że wystarczy z zapoznaniem **istotnego stanu rzeczy,** rzucać tylko kamieniem potępienia na tzw. spekulantów, aby sytuację naprawić?

Niemniej poronione, jest ostatnie zarządzenie, skierowane przeciw „czarnogiełdziarzom". Nie lękając się bowiem niepopularności naszego poglądu, mamy odwagę twierdzić, że ci właśnie czarnogiełdziarze, którym rząd wypowiedział nieubłaganą walkę, ratowali nas i ratują w najcięższych chwilach.

Wiedzą o tem doskonale wszystkie banki, nie wyłączając państwowych, że za pośrednictwem tych właśnie czarnogiełdziarzy wpływały do nas bardzo poważne sumy dolarowe.

Jakim sposobem waluty te zdobywane bywają, jest zagadką, którąby właśnie być przestała, gdyby dostawców tych nie ścigano i ich tranzakcje na legalne sprowadzono tory. Obecna nagonka na tych osobników przypomina nam czasy marki, której wywóz był zabroniony i karany. A tymczasem wówczas za bezwartościowe marki przywożono do kraju wysokocenne waluty, a zakaz wywozu marek wyszedł na korzyść jedynie naszym niemieckim sąsiadom, chroniąc ich od strat. Zresztą Niemcy są dla nas najlepszym przykładem, iż nie należy się obawiać wywozu własnej waluty w zamian za zagraniczne dewizy. Wszakże pamiętamy, że wywozili swoje marki dosłownie wagonami, otrzymując za nie dolary i funty i wcale się nie obawiali, by zagranica dorobiła się na markach.

A w końcu, co w rezultacie przynieść mogą owe przepisy?

Ci, którzy będą chcieli nabyć walutę zagraniczną, nabędą ją legalnie lub nie. Różnica polegać będzie tylko na tem, że wskutek nowych ograniczeń, płacić będziemy drożej, niż obecnie.

P. Dyr. Gaertner prosi nas o umieszczenie wyjaśnienia, że w memorjale swym do Ministerstwa przemysłu i handlu w sprawie podatków samorządowych posłużył się zestawieniem statystycznem biura Związku Miast Polskich, ogłoszonem w czasopiśmie „Samorząd Miejski", zeszyt 10-12 za październik i grudzień 1924.

Równocześnie prosi o zaznaczenie, że zesumowania podatków nie on dokonał i że w liczbie 63 mieszczą się także opłaty za świadczenia.

Dnia 26 grudnia u. r. odbyło się w Stow. Kupców w Oświęcimiu Walne Zgromadzenie, na którem wybrano jako prezesa pp. I. S. Selingera i Ch. Natowicza jako sekretarza.

Trochę trzeźwości.

Ostateczne obliczenia zbiorów w Polsce za r. 1925 wykazuje, że zebrano:

pszenicy	15 i 3/4	miljona metrycznych cetnarów
jęczmienia	16 i 3/4	" " "
żyta	65 i 1/2	" " "
owsa	33	" " "

w stosunku do zbiorów z r. 1924 są zbiory większe o 78%, dla pszenicy o 39%, dla jęczmienia 79%, dla żyta i owsa 34·4%.

W stosunku do przeciętnych zbiorów przedwojennych tegoroczny zbiór stanowi dla pszenicy 92·4%, jęczmienia 110·6%, żyta 115·7%, owsa 117%.

Zbiór okopowych roślin przedstawia się zadawalniająco.

Chów bydła i trzody dochodzi do wysokich cyfr, sam wywóz żywych zwierząt za 10 miesięcy 1925 wynosił 84 milj. Zł, gdy ten wywóz za 10 miesięcy roku 1924 wynosił tylko 34 milj. Zł. Wywóz płodów rolniczych, spożywczych i napoji wynosił w 10 miesiącach 1925 r. 216 milj. Zł, gdy w 10 miesiącach r. 1924 wynosił tylko 196 milj. Zł.

Skoro zważymy jeszcze, że posiadamy wielkie zapasy cukru, spirytusu, mączki kartoflanej i drzewa, to łatwo możnaby wysnuć wniosek, że powinno się dobrze powodzić ludności wiejskiej i powinna opływać w gotówkę.

Jeżeli atoli porównamy ze statystyką, faktyczne położenie ludności wiejskiej, to skonstatujemy, że ta masa, na pozór zasobnych obywateli, dla konsumu w roku bieżącym nic zgoła nie jest w stanie wydawać; kupiec niemal nic nie sprzedaje rolnikowi, bo chłop jest ubogi i niema pieniędzy. Opiekują się chłopem przemożne partje polityczne, całe ustawodawstwo podatkowe i socjalne zwalnia chłopów od wszelkich możliwych ciężarów, cały ustrój kredytowy faworyzuje chłopa, a chłop polski w roku urodzaju przestał być konsumentem dla handlu.

Jeżeli już chłop nie jest konsumentem, warto zastanowić się chwilę, nad położeniem urzędnika starszego wiekiem, mającego za sobą studja wyższe i dobrze zakwalifikowaną 30-letnią służbę, któremu na 1 stycznia wypłaca się pensję w kwocie około 300 Zł. Z tego kamienicznik, zabierze za 2 pokoje

z kuchnią	około 45 Zł
magistrat za podatek wodociągowy i lokatorski 9%	" 18 "
opał i oświetlenie w porze zimowej najmniej	" 25 "
za pomoc szkolną dla 2 dzieci tylko	" 25 "
za naprawę obuwia	" 10 "
	Razem 123 Zł

Pozostałe 177 Zł mają wystarczyć itel. wraz z rodziną na utrzymanie wraz wszelkiemi wydakami kultural. Czy taka rodzina potrafi się zaliczać do konsumentów?

Skoro w mieście urzędnik się wyklucza z konsumcji, skoro chłop jest biedny, któż stanowi w miastach konsumującą siłę?

Wolne zawody nie są na różach posłane, rękodzieło zubożało, co drugi robotnik jest zredukowany lub bezrobotny, a co drugi urzędnik jest bez zajęcia. To doprowadza do konkluzji, że w miastach nie ma nikt możności konsumpcji, to znowu powoduje znikomą

produkcję, to znów zmusza kupiectwo do konsumowania swego majątku i niestety cudzej własności.

Na podłożu tej sytuacji gospodarczej, toczy się u nas dyskusja, czy zredukować budżet o 25%, a nie ma dyskusji o tem czy społeczne gospodarstwo nasze jest wogóle w stanie tyle podatków zapłacić co w roku 1925? Musimy bowiem wiedzieć, że deficyt roku 1925 był pokryty emisją bilonu, pożyczkami i wyczerpaniem zapasu kas państwowych, które przecież w roku 1926 się nie powtórzą. Pokrycie budżetu zredukowanego wyniesie w wydatkach państwa tyle, wiele w roku 1925 wpłacono podatków bezpośrednich i pośrednich. A czy to da się osiągnąć?

Oczywiście, że nie rozważamy wcale załamania się kursu złotego, wzrostu drożyzny, która zmusi państwo w niejednym kierunku podwyższyć wydatki, a z strony drugiej spowoduje raptowne ubożenie ludności, której zarobki się nietylko nie zwiększają, ale wskutek bezrobocia nawet zmniejszają.

Nie wolno się dlatego nam kupcom łudzić. Rząd obecny idzie znów po tej linji, na której chadzał p. Grabski. Budżet się ma zastosować do tego, na co stać siłę podatkową ludności. U nas chce się koniecznie stworzyć najpierw budżet, który ludność ma pokryć, oczywiście nie z dochodu, ale z resztek majątku.

Jesteśmy krajem chłopów, którym, mimo urodzaju źle się wiedzie. Większa połowa robotników głoduje i jest bezrobotną. Klasa urzędnicza żyje w nędzy. Kto ma odwagę od tych mas żądać, by potrafiły wpłacać do kas skarbowych i komunalnych około 3 miljardy pełnowartościowych złotych na r. 1926? Jeżeli zważymy, że płatników podatków bezpośrednich ubędzie w roku 1926 przynajmniej 30%, jeżeli zważymy, że dochody z podatków pośrednich muszą się wskutek bezrobocia i zubożenia zmniejszyć, to dojdziemy do konkluzji zupełnie innej, jak Minister Skarbu Zdziechowski. Musimy się tak urządzić i tak gospodarować, jak nas na to stać.

Nie tylko najskrajniejsza oszczędność jest konieczną w wydatkach osobistych, ale państwo i komuny muszą w obronie zagrożonego bytu ludności w miastach i wsiach zastosować na każdym kroku oszczędności. Należy skreślić wszelkie wybujałe placówki urzędowe, tępić każde nadużycie grosza publicznego i umożliwić ludności pracę.

Gdy to obecny rząd uczynić potrafi, to będzie to szczęściem dla państwa i naszej samodzielności. Jeszcze rok takiej gospodarki a nasza samodzielność jest straconą. Przeciągnął p. Grabski strunę i zniszczył nas. Niechaj p. Zdziechowski nie łudzi się naszą siłą podatkową i naszemi majątkami.

Zasadą: „jakoś to będzie“ lub „zastaw się a postaw się“ — charakterystycznem jest, że przysłowia tych rdzennie polskich nie zna żadne inne społeczeństwo — rządzić dalej nie można.

Jesteśmy nędzarzami; zrozumieć to powinien rząd i do tego powinien stosować wydatki i budżet.

Nowe Cenniki branży działu bławatnego i bieliźnianego oraz z branży galanteryjnej są do nabycia w Sekretarjacie Krak. Stow. Kupców.

Cenniki branży mody męskiej są do odebrania u p. M. Beckmana, Stradom 27.

XVI. Walne Zgromadzenie

Krak. Stow. Kupców odbyło się w dn. 25 grudnia u. r.

Zgromadzenie zagaił p. prezes Schechter, poświęcając wspomnienia pośmiertne członkom zmarłym w ciągu roku ubiegłego, błp. Arturowi Loriemu, Dawidowi Buchnerowi, Emilowi Semmlowi, Samuelowi Majerhofowi, Leibowi Bielfeldowi, Abrahamowi Schönbergowi, Lotti Koralowej, Natanowi Kampfowi.

Przez śmierć Dr. Rudolfa Frühlinga, byłego radcy miejskiego poniosło Stowarzyszenie nasze wielką stratę, gdyż błp. Dr. Frühling w pierwszych latach powstania Stowarzyszenia poświęcił organizacji kupieckiej wiele czasu i energji, by pobudzić u członków zrozumienie dla ważności organizacji. To też kupiectwo krakowskie zorganizowane w Stowarzyszeniu zawsze w pamięci zachowa błp. Dr. Frühlinga.

Cichym, ale niezmiernie dla sprawy organizacyjnej oddanym pracownikiem był błp. Wilhelm Steigler, który należał do pierwszych członków Stowarzyszenia. Brał żywy udział w pracach ku rozwoju Organizacji naszej.

Tragiczną ofiarą obecnego kryzysu gospodarczego padł błp. Henryk Kamsler, który jako właściciel jednej z najstarszych firm w Krakowie nie mógł przeżyć hańby, do której, stosowany obecnie system wobec handlu zmusza kupca do niedotrzymania swoich zobowiązań.

Przewodniczący konstatuje, że przez powstanie Zgromadzeni wyrazili cześć zmarłym członkom i poleca sekretarzowi zapisania tego aktu do protokołu ku wiecznej pamięci.

Prezes w kilku zdaniach charakteryzuje rok ubiegłej pracy, z której wynika, że sytuacja gospodarcza kupiectwa bardzo znacznie się pogorszyła, że i nowy rząd niestety nie wykazuje żadnego zrozumienia dla spraw gospodarczych.

Jedyny moment, który zezwala na pewną aczkolwiek tylko drobną zmianę w konsolidacji stosunków politycznych i gospodarczych w Polsce uważa Prezes ugodę polsko-żydowską, która umożliwi, by traktowano kupiectwo żydowskie jak równego z równymi, a to musi wyjść na korzyść państwa.

Prezes wspomina, że na gruncie krakowskim stosunek nasz do Krakowskiej Kongregacji Kupców w ostatnich latach znacznie się poprawił i współpraca na wszystkich niemal punktach jest nam z Kongregacją umożliwiona.

Mowca nie może przejść do porządku dziennego bez uzyskania kupiectwu i innym sferom olbrzymiego partyjnictwa, które niestety tak zagmatwało nasze życie polityczne i zakończył apelem wzywając wszystkich do zgody i współpracy nad zagrożonym stanem kupieckim.

Sprawozdanie kasowe z „Przeglądu Kupieckiego“ złożył p. dyrektor Fromowicz, który wskazuje na postęp pisma. W dyskusji nad sprawozdaniem sekretarza, skarbnika i „Przeglądu Kupieckiego“ zabierali głos pp.: Pitzele, Margulies, Bohrer, Baum, Amster, Nachtigall, Haller, Prezes Spira, poczem na wniosek p. Ferdynanda Schenkera imieniem Komisji Kontrolującej uchwalono votum ufności ustępującemu Wydziałowi i przez aklamację wyrażono Wydziałowi podziękowanie za dotychczasową pracę.

Na r. 1926 wybrano do Komisji Kontrolującej pp.: Ferdynanda Schenkera, Hugo Weinmanna, Salomona Fleischera.

Do Sądu polubownego wybrano pp.: J. Ritterbanda, Sz. Pitzelego, G. S. Nachtigala, Ign. Nüssenfelda, Emila Katza, Bern. Greschlera, Inż. Weingrüna, Karola Schneeweissa, Izydora Gottlieba. Szyję Neumana, Maurycego Gehorsama i Izaka Grösslera.

W dniu 27 grudnia 1925 r. w dalszym ciągu Walnego Zgromadzenia Prezes Schechter odpowiada szczegółowo oponentom i wyraża podziękowanie tym, którzy potrafili przez szereg uwag i wniosków dać wytyczne dla dalszej pracy Wydziału.

W toku dalszych dyskusyj cały szereg mowców postawiło następujące wnioski:

ad 1) O podwyższenie wkładki członkowskiej o 1 Zł kwartalnie, z której-to sumy ma być założony fundusz zapomogowy, celem umożliwienia udzielania kredytów krótkoterminowych dla członków. (Wniosek r. Pfeffera);

ad 2) O ściągnięcie z zamożniejszych członków wyższych wkładek członkowskich. (Wniosek r. Izydora Landaua);

ad 3) Dążenie do stworzenia w Warszawie organizacji Związku Związków Stowarzyszeń Kupieckich całej Polski. (Wniosek p. Rosenbluma);

ad 4) O zorganizowanie przy Krakowskiem Stowarzyszeniu Kupców osobnej sekcji drobnego kupiectwa. (Wniosek p. Reicha).

Wnioski te Walne Zgromadzenie przyjęło i będą w najbliższym czasie przez Wydział przedyskutowane i w życie wprowadzone.

Przewodniczący podaje do wiadomości wynik wyborów do Wydziału.

Wybrani zostali pp.: Rosenblum, Fromowicz, Margulies, Wallach, Gross, Bannet, Pfeffer, Geizhals, Eder, Haller, Honigwachs, Goldmann.

Wiadomości z ostatniej chwili.

Sprawy przywozu i celne. Pozwolenia przywozu, udzielone przez Centralną Komisję Przywozową w Warszawie z ważnością do 31 grudnia 1925 **mogą być prolongowane** do dnia 31 stycznia 1926. Należy tylko wnieść o to podanie do Ministerstwa Przemysłu i Handlu przez Centralną Komisję Przywozową w Warszawie, Elektoralna 2 i zapłacić ponownie połowę należytości manipulacyjnej od niewyczerpanej jeszcze ilości przyznanego do importu towaru.

Sprawa cła przy przesyłkach, w których zakwestjonowano świadectwo pochodzenia. Na skutek naszej interwencji w Ministerstwie Skarbu będą przesyłki pocztowe, zgłoszone do oclenia, co do których jednak zakwestjonowano świadectwo pochodzenia (dotyczy to zwłaszcza obuwia z Austrji, które kwestjonują niektóre Urzędy Celne, jako pochodzenia niemieckiego) clone wedle starego cła, o ile Ministersterstwo kwestję świadectwa pochodzenia przychylnie załatwi — nawet w wypadku jeżeli to nastąpi po 1 stycznia 1926.

Sprawy podatkowe.

Patenty można wykupić bez odsetek zwłoki do 14 stycznia 1926.

Zeznania podatku przemysłowego za II. półrocze 1925 można składać do 15 lutego 1926.

Przemówienie sen. A. Truskiera

wygłoszone na posiedzeniu Senatu w dniu 22 grudnia 1925 r. podczas dyskusji nad projektem ustawy o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku.

Gdy rząd Wł. Grabskiego obejmował władzę, p. Grabski powiedział, że chce dogodzić konsumentom i że wszystko jest gotów w tym celu poświęcić. W rzeczywistości jednak nie pomógł on konsumentom, lecz poświęcił i przemysł i handel i rolnictwo. Polityka ta doprowadziła do pełnej ruiny życia gospodarczego w Polsce. Uchwalano papierowe ustawy, które nietylko, że nie zostały przystosowane do praktycznego życia, lecz przeciwstawiały się wszelkim zdrowym zasadom ekonomicznym. Ostrzegałem przed tem już dwa lata temu w Radzie Gospodarczej i ostatnio w lipcu r. b., gdy nastąpiło załamanie kursu złotego. Obecnie wszyscy już to przyznają. Obawiam się, że rząd obecny wkracza na tę samą drogę, gdyż mamy przed sobą demagogiczny projekt, który uważamy za stanowczo szkodliwy. Projekt ustawy usiłuje wywołać złudzenie, że jest korzystny dla szerokich mas, lecz pewny jestem, że nie znajdzie się żaden przedstawiciel rządu, a w pierwszym rzędzie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, któryby, szczerze i uczciwie rzecz ujmując, powiedział, że ustawa ta reguluje życie gospodarcze w Polsce i wprowadzi jakieś potanienie naszej produkcji. Jeżeli kurs złotego nie utrzyma się, jeżeli w dalszym ciągu będą się odbywały takie wahania kursu, jakich świadkami byliśmy w ostatnich dniach, to nie możliwa stanie się jakakolwiek słuszna kupiecka kalkulacja. Obowiązkiem rządu jest dbać o utrzymanie warsztatów pracy, a możliwe jest to jedynie przez uznanie prawa odkupu, to jest oparcia sprzedaży na zasadzie słusznej kalkulacji. P. Raczkiewicz wystąpił z komunikatem, że w obecnej chwili trzeba prawo odkupu zarzucić. Jest to projekt, którego nie zrozumie nikt w żadnem państwie. Hasło podobne przyniesie wielką szkodę nie tylko w kraju, lecz przedewszystkiem w stosunkach zagranicznych. Do przedłożonego projektu odnoszę się krytycznie nie tylko, jako przedstawiciel stanu kupieckiego, lecz przedewszystkiem dlatego, że sprzeczny jest z interesem ogólnym. Przedłożony projekt żąda pełnomocnictw dla rządu, lecz jestem zmuszony stwierdzić, że nowy rząd, który jest u władzy od 4—5 tygodni, nic dotychczas nie zapoczątkował celem naprawy panujących stosunków. Odwrotnie, położenie znacznie **się pogorszyło** i wszystko chyli się ku ostatecznemu upadkowi. Sytuacja jest teraz taka, że nieszczęśliwi i zrujnowani są zarówno przemysłowcy, jak i robotnicy, zarówno kupcy, jak i urzędnicy.

Nie ma w Polsce zrozumienia dla doniosłości i znaczenia przemysłu i handlu, podczas gdy n. p. w Anglji nawet przedstawiciel robotników rozumie doskonale, że z punktu widzenia interesu klasy robotniczej niezbędne jest utrzymanie warsztatów pracy, ażeby każdy robotnik miał zajęcie i mógł pracować. Uzasadniono konieczność uchwalenia przedłożonego projektu tem, że jakoby w czasie załamania się kursu złotego nie można było otrzymać towaru w sklepach. W czasie, gdy kurs złotego nie podlegał wahaniom, ceny w kraju były niewspółmiernie niskie, gdyż towar zagraniczny kosztował w Polsce często taniej, niż zagranicą. Jest więc jasnem, że z chwilą gdy

kurs złotego się załamał, towary, sprowadzane z zagranicy albo wyrabiano w kraju, lecz w ten sposób lub inny sposób zależnie od cen zagranicznych, muszą podlegać pewnym fluktuacjom. Opieram się na tem założeniu, że prawo odkupu musi być bezwzględnie zabezpieczone, bo inaczej dojdziemy do absurdu gospodarczego.

Rząd oświadczył, że chce regulować życie gospodarcze za pomocą ustaw policyjnych. Zgodziłbym się na to, gdybym wiedział, że wykonawcami tych ustaw będą ministrowie lub wiceministrowie, lecz ministrowie często nie poznają swoich ustaw, gdy są wykonywane przez niższych urzędników. Obawiam się, że ci urzędnicy i ci wywiadowcy, którzy przestrzegać będą wykonywania ustaw, będą w znacznej ilości wypadków zdemoralizowani. Bodajby tak nie było lecz boję się, że kupiec lub przemysłowiec z jednej strony a urzędnik z drugiej strony, będą załatwiać sprawy w zupełnie nie oczekiwany sposób. Nastąpi propozycja zakończenia tej sprawy na miejscu w zgodny sposób.

Cyfry, podawane przez nasze urzędy statystyczne, niezawsze są ściśle lecz zazwyczaj przychodzą po niewczasie. Mieliśmy już takie wypadki, że gdy był nadmiar zboża w kraju nie pozwolono go wywozić, a gdy pozwolono na wywóz, było to w chwili najgorszej konjunktury. Przedłożony projekt przewiduje, że rząd ma regulować ceny przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów, jakoteż odzieży i obuwia na zasadzie kosztów produkcji i gospodarczo usprawiedliwionych kosztów wymiany. Lecz określenie „gospodarczo usprawiedliwione" jest niejasne i może być rozmaicie tłomaczone. Doprowadzi to do tego, iż w sklepach publicznych będą pustki, a będą sprzedawali po facjatach i ukrytych miejscach, dokąd Rząd **nie** dotrze.

Chcąc być konsekwentnymi należałoby znieść t. zw. lex Pluta, która zwalnia rolnictwo z wszelkiej odpowiedzialności za ceny. Wtedy i rolnicy odczują to, co kupcy, którzy muszą mieć karteczkę z ceną na każdej pojedynczej pomarańczy. Należy się zastrzec przed tem, że ustawa przewiduje wymierzanie kar na drodze administracyjnej. Wypowiedziała się przeciwko temu słusznie Komisja Prawnicza, wnosząc o zmianę tego postanowienia. Żałuję jednak, że Komisja Prawnicza nie posunęła się o krok dalej i nie uchwaliła zniesienia przewidzianej w ustawie kary konfiskaty przedmiotów, które odnosiły się do czynu przestępnego. Zastosowanie tej kary zależeć będzie w praktyce od tego, jak dany funkcjonarjusz przedstawi sprawę, a doświadczenie dotychczasowe uczy nas, że w bardzo wielu wypadkach towary **były skonfiskowane,** niszczone, sprzedawane z licytacji lub zgniły, a po upływie pewnego czasu sąd przyznawał rację właścicielowi skonfiskowanego towaru, lecz „szukaj wiatru w pole". Wnoszę przeto o skreślenie z projektu ustawy ustępu 3, dotyczącego konfiskaty towaru.

Przymusowy odpoczynek.

Groteskowa wprost bezsensowość ustawy o przymusowym spoczynku niedzielnym wystąpiła znowu na jaw w pełnem świetle z okazji minionych świąt Bożego Narodzenia. Żydowski kupiec lub rzemieślnik m u s i a ł „odpoczywać" przez trzy pełne dni, przez blisko połowę tygodnia! W piątek „odpoczywał" z racji Bożego Narodzenia, w sobotę z racji św. Szczepana i soboty, a w niedzielę z racji „niedzieli". Gdyby święta wypadły były o dzień wcześniej musiałby rzemieślnik żydowski „odpoczywać" — doliczając sobotę i niedzielę — przez cztery dni!

Kiedyż twórcy i obrońcy ustawy obecnej przejrzą nareszcie, iż tego rodzaju krępowanie swobody pracy szkodzi najżywotniejszym interesom państwa! Jakże można z jednej strony deklamować o potrzebie podniesienia wytwórczości, a z drugiej strony zmuszać do świętowania przez dwa, a w zimie przez półtrzecia dni, — we święta zaś przez trzy lub więcej dni w tygodniu — trzechmiljonową ludność, stanowiącą poważny trzon gospodarczego życia państwa?

Kto i kiedy liczyć może na pomoc amerykańską.

Prezes Banku Rzeszy, Dr. Schacht, po powrocie z czterotygodniowej podróży do New-Yorku, Waszyngtonu i Chicago wygłosił w berlińskiej izbie handlowej dłuższą mowę, w której wyłuszczył swoje wrażenia z tej podróży i podzielił się z informacjami, zebranymi w rozmowach i konferencjach z wybitnymi przedstawicielami świata finansowego Ameryki

Między innymi wspomniał i o nastrojach amerykańskich w stosunku do Polski.

Ameryka — mówił Dr. Schacht — z największem zainteresowaniem śledzi proces stabilizacji walut europejskich. Każdy praworządny kraj, który nie waha się ponieść najcięższe ofiary na rzecz stabilizacji swojej waluty i utrzymanie jej kursu niezachwianym może liczyć na czynną pomoc Ameryki.

Z tego względu załamanie się waluty polskiej wywołało w Ameryce bardzo niekorzystne wrażenie, gdyż widzi się w niem skutki niewłaściwej gospodarki, która sprawiła, że raz już podjęta sanacja waluty nie mogła być utrzymana.

Ameryka chciałaby widzieć walutę polską zdrową, jednak nie można spodziewać się, by zdecydowała się udzielić Polsce pomocy, bez poprzedniego szczegółowego przeprowadzenia studjów stosunków w Polsce. Na zasadzie wyników tych studjów Ameryka poweźmie decyzję, czy i w jakiej formie Polsce może być udzielona pomoc,

Ze słów Dr. Schachta, wynikałoby, że wszystkie nasze starania o pożyczkę w Ameryce, są tam wprawdzie rejestrowane i przyjmowane do wiadomości, ale na serjo nikt tych naszych starań nie traktuje, dopóki Ameryka nie zdobędzie własnych informacyj o stanie naszego kraju i nie pozyska pewności, że sami usunęliśmy wszystko, co wpłynęło niekorzystnie na rozwój gospodarczy państwa.

Sposób myślenia amerykanina jest indywidualistyczny. Postępu prawdziwego oczekuje on tylko od inicjatywy prywatnej jednostki. Nie znajdują u niego ani sympatji, ani zrozumienia rządy, które chcą odgrywać rolę opatrzności gospodarczej, mimo że z drugiej strony amerykanin skłonny jest do dyscypliny. Ale dyscyplina jego jest przedewszystkiem dyscypliną w stosunku do siebie samego.

Finansiści amerykańscy znają doskonale niebezpieczeństwo, jakie niesie gospodarce łatwość uzyskania większych kredytów. Udzielają ich wyłącznie na cele

produkcyjne dla podtrzymania i rozwoju przemysłu, zwłaszcza takiego, który zagranicę sprzedaje swoje wyroby.

Dlatego — przestrzega Dr. Schacht — **nie wolno nam w Ameryce zaciągać pożyczek dla miast ani dla przemysłu, sprzedającego swoje wyroby tylko w kraju** gdyż spłacanie takich kredytów — jeśli będą nadmierne — może zaszkodzić walucie. Kto zaciąga pożyczkę zagranicą musi mieć zapewnioną możność zdobycia zagranicą walut, potrzebnych na spłatę odsetek i kapitału.

Z pożyczek zagranicznych nie powinny przeto korzystać instytucje finansowe, państwowe ani komunalne dla prowadzenia kapitałami z nich operacji kredytowych, bowiem pobierając odsetki w walucie krajowej zmuszone będą nabywać w kraju walutę zagraniczną na zapłacenie odsetek od pożyczki i tem przyczynić się mogą do zachwiania kursu waluty krajowej.

Opinję tę podzielają finansiści amerykańscy i dlatego widoki na powodzenie mają w Ameryce tylko pożyczki rządowe na poważne i zyskowne inwestycje, pożyczki banków emisyjnych na zapewnienie podkładu waluty, a pozatem tylko pożyczki przemysłu, mogącego przy ich pomocy rozwinąć produkcję na eksport.

W świetle wywodów D-ra Schachta bardzo smutno muszą się przedstawiać nasze rządowe oferty pożyczkowe z propozycją zastawienia monopoli.

Niesolidny Monopol.

Donosiliśmy już przed paru dniami o zapowiedzianej przez Monopol tytoniowy na dzień 1 stycznia 1926 r. podwyżce cen wyrobów monopolowych. Nie chcemy się wdawać obecnie w bliższą ocenę tego faktu, nie możemy jednak powstrzymać się od uwagi, że podwyżki tej należało bezwarunkowo, a przy dobrej woli, choćby nawet kosztem pewnych nieznacznych ofiar można było uniknąć. W chwili obecnej, gdy Rząd mimo wzrostu drożyzny zmniejsza pobory wszystkich pracowników państwowych, nie powinien przynajmniej sam Rząd drożyzny tej powiększać i podwyższać cen artykułu, będącego bądź co bądź dla szerokich mas artykułem codziennej i niezbędnej potrzeby. Wprawdzie Monopol tytoniowy przytoczyć może na swoje usprawiedliwienie, że sprowadza surowiec z zagranicy i zmuszony jest opłacać go w zagranicznej walucie, ale ten sam argument na swoją obronę przytacza dziś każdy przemysłowiec i kupiec w Polsce, a obecnie tem silniejszy argument znajdzie w postępowaniu rządowego monopolu. Rząd zaś, który w interesie utrzymania równowagi budżetowej i zdolności eksportowej przemysłu polskiego chce energicznie zwalczać drożyznę nie powinien własnem swem postępowaniem drożyzny tej zwiększać i dawać broń do ręki tym sferom, od których lojalności i solidności kształtowanie się cen w kraju zależy.

Niezależnie jednak od tych ogólnych uwag na temat samego faktu podwyższenia cen wyrobów tytoniowych w chwili obecnej, zanotować musimy nadto jeszcze jeden znamienny i dla kupieckiej solidności naszego monopolu tytoniowego charakterystyczny postępek. Oto mianowicie Zarząd Monopolu polecił hurtownikom wpłacić do dnia 28 XII. należność za ostatnią partję wyrobów tytoniowych, która miała być dostarczona w dniu 29 grudnia jeszcze po starych cenach, a temsamem jeszcze po tych cenach mogła być w ostatnich dwu dniach roku sprzedana konsumentom.

Każdemu wiadomo, jak trudno dziś o płynną gotówkę i ile starań i zachodów ponieść musieli hurtownicy, by w krótkim terminie wpłacić gotówką potrzebne kwoty. Nie dysponując sami dostatecznym zasobem gotówki, pościągnęli w formie zaliczek odpowiednie kwoty od detalistów i w terminie przypadającym sumę wpłacili. Dość powiedzieć, że np. dwudziestu kilku hurtowników na Górn. Śląsku wpłaciło w ciągu paru dni do tutejszego oddziału PKO. na rachunek monopolu tytoniowego około 400.000 Zł. Tymczasem — o dziwo! — w dniu 29 grudnia nadchodzi telegram z Zarządu Monopolu w Warszawie z zawiadomieniem, że wyroby tytoniowe po starych cenach nie będą już wydane, a natomiast wyroby te po cenach już podwyższonych wydane zostaną w dniu 31 grudnia.

Monopol tytoniowy wyszedł zapewne z założenia —niewątpliwie zresztą w dużej mierze uzasadnionego — że na przydziale wyrobów tytoniowych po starych cenach zarobią tylko, jak za czasów inflacji markowej, hurtownicy i detaliści, którzy przydzielony im zapas ukryją i sprzedawać go będą dopiero po 1 stycznia po cenach podwyższonych i że lepiej by na tej podwyżce zarobił sam Monopol, niż hurtownicy i detaliści. Jeżeliby nawet rozumowanie to było słuszne, to nie należało w takim razie żądać złożenia przed terminem należności za przydzielić się mające wyroby, gdyż o gotówkę dzisiaj trudno, a każdy dzień bezproduktywnego przetrzymywania jej w kasach publicznych czy prywatnych, połączony jest ze szkodą dla całego naszego życia gospodarczego. Ponadto daje się w ten sposób licznej rzeszy hurtowników i detalistów uzasadniony powód do sarkania na niesolidność i niekupieckie postępowanie Monopolu rządowego, a równocześnie rzuca się zarzewie zatargów i nieuniknionych pretensji między hurtowników i detalistów.

Wszystkiego tego można było uniknąć, gdyby w zarządzie naszego monopolu tytoniowego było więcej prawdziwego, solidnego ducha kupieckiego i więcej orjentacji w sprawach handlowych. Ale niestety i tam rządzi wszechwładnie św. Biurokracjusz.

Nowe poronione pomysły reglementacyjne.

Centralna komisja jajczarska. — Nowi funkcjonarjusze: inspektorzy jajczarscy, radcy jajczani itp.

Zdaje się, że mamy za mało urzędów i funkcjonarjuszy i za mało krępujących ograniczeń; rząd zamierza bowiem stworzyć nowe godności i urzędy i reglementować tak ważną gałąź handlu wywozowego jak wywóz jaj.

Dotąd wywóz był wolny. Obecnie zamierzają nasi „samowystarczalni" wprowadzić przymus koncesyjny dla firm eksportujących jaja, wprowadzić cały szereg przepisów normujących eksport, kontrolę nad nim itd. Chcą dać tylko niektórym firmom koncesje na wywóz jaj — z obecnie eksportujących trzystu

firm mają dać koncesje 80 —; jakie względy będą decydowały o koncesji wiemy z dotychczasowych doświadczeń; nie ulega wątpliwości, że różne spółdzielnie jak „Proletarjat“ „Związek Urzędników“, „Kooprolna“ dostaną te koncesje — nie dostaną zaś ich firmy, które od kilkudziesięciu lat trudnią się eksportem jaj — chyba, że znajdą właściwą drogę do właściwych referentów.

I znowu wejdziemy w znane nam bagno korupcyjno-jajczarskie jak przed laty — gdy sprzedawano pozwolenia na wywóz wagonów jaj w kawiarniach warszawskich — za mało było dotąd skandali, za mało korupcyi.

Nie dość na tem. „Nasi samowystarczalni“ chcą zbiurokratyzować cały obrót jajami Chcą urządzić w każdym powiecie inspektoraty jajczarskie, które mają zająć się czyszczeniem, sortowaniem i stemplowaniem jaj (każde jajo ma być stemplowane) kontrolą wysyłek; ponadto mają być t. zw. lotni inspektorzy jajczarscy, którzy mają prawo każdy transport jaj wstrzymać, rewidować i zakazać ich wywozu. (Posada zdaje się bardzo intratna).

Całą potworność tych pomysłów mogących zabić cały eksport jaj naszych „samowystarczalnych festynowiczów“ charakteryzuje jeden szczegół: obowiązek stemplowania jaj. Panowie ci słyszeli zapewne coś o tem, że jaja duńskie — jak wiadomo są one najlepszego gatunku — są stemplowane i kupujący importer w Anglji wie, że kupuje najlepszy materjał jaj, a konsument poznaje to po stemplu. Polskie jaja znowu uchodzą w Anglji za najgorsze i jeśli się je jeszcze ostempluje to przystempluje się na nich najgorszą markę jaj na rynku światowym!!! a jeżeli dodamy jeszcze, że transport jaj z Polski do Anglji trwa dłuższy czas (na jajach ma być uwidoczniona data wysyłki! —) to zrozumiemy, że tych jaj żaden kosument w Anglji nie kupi; a tem zarządzeniem zabije się nasz eksport doszczętnie.

Ale co to naszych „samowystarczalnych“ obchodzi! Główna rzecz, że powstaną nowe urzędy: Centralna komisja jajczarska, okręgowe komisje jajczarskie, Naczelny Urząd jajczarski, Inspektoraty jajne itp: nowi funkcjonarjusze i Radcy jajczarscy, inspektorzy jajni, kontrolerzy i t. p.

A jak wspaniała będzie np. taka posada inspektora jajnego, który będzie mocen, każdy transport jaj wstrzymać i nawrócić? Posadę tę należy ofiarować w drodze licytacji najwięcej dającemu.

Żart jednak żartem; nadwyraz smutnem jest, że nasze sfery rządowo-gospodarcze nie zrozumiały jeszcze, że system reglementacji i koncesji eksportowych u nas doszczętnie zbankrutował i stał się niewyczerpanym źródłem korupcji. Mamy nadzieję, że te projekty pozostaną projektami.

Bank Polski.

Bank Polski i jego kierownictwo nosi na sobie nieszczęsne piętno Grabszczyzny: samowystarczalność, rzucanie frazesów, megalomanja, posługiwanie się kłamstwem dla ratowania pozorów, mierzenie siły na zamiary bez patrzenia w oczy realnej rzeczywistości — te wszystkie składniki nieszczęsnego systemu rządzenia p. Grabskiego stały przy narodzeniu się naszego Banku emisyjnego i miały wpływ na jego politykę.

Eksperymentowanie w tej najważniejszej dziedzinie życia gospodarczego — jest jedną z przyczyn katastrofy w jaką z winy naszego dyktatora finansów — popadliśmy. Wyrazem jej jest rekord jakiego żaden bank emisyjny świata nie osiągnął tj., że akcje jego reprezentują obecnie wartość 25% wartości nominalnej (100 Zł cena subskrypcyjna: wynosiła 19 Dol. 20 ct. w chwili emisji, obecnie 100 Zł nominalnej wartości wartają 48 Zł czyli 5 Dol. to znaczy 25% wartości pierwotnej, w ten sposób subskrybenci stracili 75% swego kapitału czyli 15 milj. Dol.)

Głównym błędem było powołanie Banku Polskiego do życia o szczupłym kapitale zakładowym 100 milj. Zł (obecna jego wartość wynosi 25 milj. Zł) i ta szczupła podstawa miała wystarczyć dla nasycenia pieniądzem całej Polski! Wszyscy przestrzegali pana Grabskiego przed tym eksperymentem — ale to spotęgowało tylko upór naszego „samowystarczalnego“, który postanowił, że bank emisyjny musi powstać z kapitałów krajowych — a społeczeństwo jest tak bogate, że w jednym dniu zestawi cały potrzebny kapitał.

Senator Rottenstreich w ostatniej dyskusji budżetowej w senacie opisał barwnie sposób w jaki zaczęto zbierać kapitał zakładowy dla Banku. Z przemówienia tego podajemy co następuje:

Termin zapisywania się na akcje był wyznaczony na 31 marca 1924 r. Rząd nie wierzył w wyczerpanie gotówkowe społeczeństwa i był przekonany, że nie tylko do 31-go marca, ale nawet w przeciągu pierwszego dnia subskrypcji będzie cały kapitał kilkakrotnie podpisany. — I omylił się. Rząd chciał mieć w Banku wyłącznie kapitał krajowy, bo tylko wtedy mógł mieć wielki wpływ na bank emisyjny. Nie chciał się wzorować na innych nowopowstałych, lub zreorganizowanych bankach emisyjnych, które nie opierały się wyłącznie na kapitale krajowym. Bank emisyjny austrjacki zebrał kapitał akcyjny w drodze subskrypcji osób prywatnych w kraju i zagranicą. Zreorganizowany Bank Rzeszy Niemieckiej posiada kapitał zakładowy, z którego część była subskrybowana w kraju, a część zagranicą. Niedawno przystąpił rząd czecho-słowacki do stworzenia banku emisyjnego, zabezpieczywszy sobie przedtem dla banku emisyjnego w Stanach Zjednoczonych pożyczkę 50 milj. dol., mimo że bogactwo kraju jest wielkie, że bilans handlowy i płatniczy jest od lat aktywny. Tylko my jedyni chcieliśmy się oprzeć na własnych siłach. Rozumie się, że subskrypcja szła ospale. Rząd widział fiasko swoich poczynań i zaczął groźbami zachęcać do subskrypcji. Przemysłowcom grożono i faktycznie wykonano zamykanie kredytów w PKKP. Obszarnikom doradzano nabywanie, o ile nie chcą się narazić na wywłasz-

czenie. A gdy i to nie pomogło, bo każdy był wyczerpany, umożliwiono nabywanie akcyj B. P. przez ulgi w spłacie na raty. Nawet biedne rzesze urzędnicze, których dochody miesięczne nie wynosiły więcej, jak 200 Zł zmuszano do subskrybowania akcyj B. P., potrącając im za jedną akcję 20 Zł miesięcznie przez 6 miesięcy. Dzięki represjom p. Grabskiego nabyli urzędnicy około 22 proc. wszystkich akcyj B. P. Ponieważ ani zrzeszenie banków, ani przemysłowców nie miało dość gotówki, by lokować je w akcjach B. P., zgodził się p. Grabski, by lombardowano wykupione akcje w PKKP. a wykupiono je dopiero w kilku miesiącach.

P. Grabski nie dotrzymał umowy zawartej ze zrzeszeniem banków i przemysłowców. Zamiast 2 kandydatów na członków Rady Banku postawił swoich czterech. Po długich targach zgodził się p. Grabski na trzech kandydatów. Mimo to figurowali na „rządowych kartkach wyborczych“ czterej kandydaci p. Grabskiego. Rezultat był ten, że akcjonarjusze prywatni, wybrali przeważającą większością swoich 9 kandydatów, a tylko trzech rządowych i wszystkich zastępców ze swego grona. P. Grabski skorzystał z przysługującego mu prawa i w myśl statutu B. P. sprzeciwił się dokonanemu wyborowi. Tym sprzeciwem podkopał samodzielność Banku i zachwiał zaufanie do banku nie tylko wewnątrz kraju ale i zagranicą. Zagranica bowiem, jak to widzimy w Austrji i w planie Dawesa dla niemieckiego banku emisyjnego, uważa za podstawę zaufania dla banku emisyjnego, by bank był wolny od kontroli rządowej i by rząd wcale nie mieszał się do czynności bankowej.

Urzędnicy, którzy nabyli przymusowo akcje B. P. zmuszeni nędzą, zaczęli się pozbywać tych akcyj i doszło do tego, że kurs akcyj B. P. spadł o 58 procent. Rząd i B. P., którym napewno zależało na utrzymaniu kursu akcyj B. P., stały bezradne wobec masowego pozbywania się akcyj B. P. zwłaszcza, że w rękach urzędników było około 180.000 akcyj.

W ten sposób powołano do życia Bank Polski.

Nosił on już od urodzenia w sobie zarodki ciężkiej choroby i kapitał instytucji, który powinien być najbardziej solidnie fundowany i stać zdala od jakiejkolwiek krytyki — powstał przez wywarcie presji na sfery gospodarcze i najbiedniejszych z biednych urzędników. Naczelne zaś w nim stanowiska obsadzone zostały przez ludzi podobnych Grabskiemu, niemających pojęcia o prowadzeniu banku emisyjnego — ale za to posłusznych na każde skinienie dyktatora.

Na czele stanął i stoi jeszcze p. Karpiński były naczelnik jakiejś spółdzielni w Wielkopolsce. który na tak ważne i odpowiedzialne stanowisko — niemiał ani zdolności, ani kwalifikacji.

O polityce Banku Polskiego zwłaszcza wobec kupców napiszemy w następnym artykule.

Kwiatuszki z niwy celnictwa.

(H—o) Jak pobieżnie i niedokładnie redaguje się u nas przepisy i rozporządzenia, niechaj posłuży jako jaskrawy przykład ostatnie rozporządzenie Ministerstwa Skarbu z dnia 30 października 1925 w sprawie częściowej zmiany taryfy celnej, w którem **ni mniej ni więcej tylko 30 zasadniczych błędów zgłoszono do sprostowania**, a trzeba zaznaczyć, **że** rozporządzenie to jeszcze nawet nie weszło w życie.

Za zasadniczą podstawę, według której stosuje się stawki celne, przyjęły taryfy celne wszystkich państw, a także i polska taryfa — **materjał**, z którego towar sporządzono, lub przeznaczenie, do którego przedmiot ma służyć, n. p. przedmioty z drzewa, szkła, gliny, kamienia, żelaza i t. p. jako wyroby z drzewa, szkła i t. d. — Jakież zdziwienie wywołać musi postanowienie w najnowszem uzupełnieniu do taryfy celnej przy poz. 161 „narzędzi rzemieślniczych **żelaznych“**, gdzie przydzielono narzędzia stolarskie **drewniane:** jak okładzinki do hebli, ramki do piłek a nawet ściskacze śrubowe jako narzędzia żelazne, chociaż przedmioty te są wykonane w całości z drzewa bez jakichkolwiek dodatków żelaznych. No — ale tak jest wygodniej, jak narzędzia, to narzędzia — a fiskalnie drożej, bo zamiast 80 Zł pobierać za wyroby **drewniane,** żąda się za nie po 145 Zł za 100 kg. jak za wyroby **żelazne.**

Najbarwniejszym kwiatuszkiem celnym jest najnowsze rozstrzygnięcie taryfowe Ministerstwa Skarbu w sprawie oclenia szpuntów do beczek z drzewa topolowego, które logicznie rzecz biorąc, należą do wyrobów bednarskich, gdyż szpunty służą bezsprzecznie do beczek są zatem ich przynależnością; beczki bez szpuntu są nie do użycia, i powinny być oclone jako wyroby bednarskie po 8 Zł za 100 kg. Ministerstwo Skarbu a właściwie Departament Ceł, rozstrzygnęło, że takie szpunty, ponieważ przy sporządzeniu zostały rzekomo wytłoczone z deski, należy oclić jako wyroby wytłaczane ornamentalne, tak jak listwy do ram złocone, malowane lub bronzowane, od których cło wynosi 600 Zł za 100 kg. — A więc cło od zwykłych czopów bednarskich wynosi 600 Zł za 100 kg. — Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe — horrendum.

Na koniec jeden jeszcze kwiatuszek — Urzędu celnego w Krakowie: Importer ma pozwolenie na przywóz wagonu śliwek (10.000 kg.). Tymczasem wagon ten z powodu wilgoci waży 120 kg. więcej, bo śliwki napęczniały. Cóż robi nasz sławetny Urząd Celny krakowski? Odmawia wogóle odprawy celnej dla całego wagonu, nie pozwalając nawet na clenie 10.000 kg. i wyrzucenie 120 kg.

Komentarze tu wszędzie zbyteczne. Polecamy tylko pismom humorystycznym czytanie decyzji Departamentu Ceł i niższych władz — znajdą tam niewyczerpane źródło humoru.

Ustawa o spoczynku.

Gdy wybije siódma wieczór
W myśl socjalnej polityki,
Zamykają swoje lady
Tak piekarnie. jak sklepiki.

Bułek wieczór nie dostaniesz,
Za to możesz jeść — karmelki.

I w niedzielę wszystkich kupców
Zmusza prawo do spoczynku —
Lecz od rana do wieczora
Możesz sobie siedzieć w szynku.

Kruk.

Wolność pracy w handlu.

Były minister pracy p. inż. Sokal jadąc na międzynarodową konferencję pracy do Waszyngtonu, przybył do portu kandyjskiego późnym wieczorem i dopiero o godzinie 10-ej znalazł się na lądzie. Widząc otwarty sklep z papierosami, wstąpił doń, by kupić paczkę papierosów. Płacąc za sprawunek nie mógł powstrzymać się od zapytania, czy wolno tak długo trzymać sklep otwartym dla publiczności. Kupiec spojrzał nań zdumionym wzrokiem nie rozumiejąc zapytania.

— A ktoż miałby mi zabraniać?

— Jakże to — to policja nie nakazuje wam tutaj o pewnej porze zamykać sklepy?

Teraz już zdumienie kupca przeszło wszelką miarę. Wybałuszył oczy na przybysza, i odzyskując mowę, odrzekł:

— Policja... do mego sklepu? Goddam, a czy to nora złodziejska czy co? Policja nasza pilnuje sklepów przed złodziejami po zamknięciu, ale do tego co ja robię się nie wtrąca. Zarabiać wolno mi zawsze.

Minister Sokal, opuszczając sklep miał powiedzieć:

„Wiele jeszcze świat musi się od nas nauczyć!"

Zdarzenie to jest autentyczne, opowiedziane nam przez naocznego świadka, towarzyszącego ministrowi Sokalowi w tej podróży.

Z uporem godnym lepszej sprawy czekamy, aż świat od nas się nauczy, dumni czy leniwi, by uczyć się od świata.

Jednym z przeżytków źle zrozumianego postępu jest krępowanie wolności pracy w handlu, a w szczególności w tej dziedzinie, w której handel bezpośrednio styka się z publicznością — jest ustawowy przymus zamykania sklepów o określonej godzinie wieczorem i zakaz otwierania ich przed określoną godziną rano.

Przymus zamykania sklepów o godzinie 7-ej wieczorem zmniejsza w olbrzymiej mierze obroty handlu. Wielka część ludności miast, a przedewszystkiem ludność robotnicza o tej dopiero godzinie ma możność udania się do miasta. Otwarte sklepy, oświetlone i udekorowane wystawy niejednego zachęciłyby do kupna. Zamknięty sklep nie pozwala zaspokoić tej chęci. Na drugi dzień zwykle jest zapóźno. **Niezamknięte bowiem pozostają po 7-ej godzinie szynki.** Pieniądze przeznaczone na kupno pożytecznego i potrzebnego przedmiotu idą zwykle na kupno wódki.

Wczesne zamykanie sklepów sprzyja wreszcie spekulacji. Jest u nas zjawiskiem normalnym, że szereg artykułów pierwszej potrzeby drożej się sprzedaje w kramikach przedmiejskich i położonych przy bocznych ulicach niż w pierwszorzędnych magazynach w centrum miasta. Ziele i fałszowane masło droższe jest w podejrzanym kramiku, niż masło najlepszego gatunku w pierwszorzędnej firmy kolonjalnej. Poprostu dlatego, że sklepik czy kramik dostępny jest „od tyłu" do poźnej nocy i od najwcześniejszych godzin, gdy ani gospodyni ani służąca niema czasu wyjść.

Ograniczenie wolności pracy w handlu stało się u nas przyczyną rozpanoszenia się handlu pokątnego, nielegalnego i nie ponoszącego żadnych świadczeń na rzecz skarbu państwa, sprzyja fałszerstwu środków spożywczych na olbrzymią skalę, stało się powodem zaniku niektórych gałęzi handlu, jak n. p. wzorowo urządzonego handlu mlekiem, który został zabity zakazem wczesnego otwierania sklepów i przeszedł całkowicie w ręce przekupek i przekupników, uchylających się od wszelkiej kontroli hygjenicznej, utrzymuje nierównomierność cen i sprzyja szerzeniu się pijaństwa. To ostatnie znajduje potwierdzenie w statystyce spożycia alkoholu przed i po wojnie.

Czy istnieją w Polsce równe prawa dla wszystkich?

Lex Pluta pozwala **rolnikom** podwyższać ceny dowolnie, jakkolwiek są to produkta krajowe a robocizna jeszcze się nie podniosła!

Przemysł korzysta ze wszystkich przywilejów, podnosi ceny, kalkuluje i sprzedaje we walutach zagranicznych,, inaczej grozi rozpuszczeniem robotników i zamknięciem fabryki.

Przedsiębiorstwa komunalne (sklep gazowni) kalkulują jak chcą i stosują ceny ponad kurs waluty, bez narażenia się na kontrolę i doniesieniem o lichwę.

Rząd przy sprzedaży drzewa zawiadamia, że cena podlega wahaniom kursu pieniądza papierowego w stosunku do pieniądza złotowego.

Dzienniki podwyższyły pierwsze cenę gazet, jakkolwiek mają papier zamagazynowany a robocizna się nie podniosła. Tesame dzienniki, które czerpią swoje dochody z inseratów kupieckich, występują przeciw kupiectwu, zarzucając mu lichwę.

Kupiectwo zmuszone do zakupu swoich towarów tylko **w obcej walucie**, podlega szykanom i rewizjom policyjnym. Nikt się nie zastanawia nad tem, jak kupiec może dotrzymać swych zobowiązań! Jak kupiec może płacić horendalne podatki! Od kupca żąda się filantropji, bo to jest element słaby i najmniej oporny.

Tak wyglądają równe prawa!!

Położenie gospodarcze w Niemczech.

Berlin, z końcem grudnia 1925.

(Wim) W ostatnich tygodniach zaciemniły się znacznie chmury na horyzoncie gospodarczym Niemiec. Mimo panującego kryzysu gabinetowego, wysuwają się na pierwszy plan groźniejsze znacznie zagadnienia natury gospodarczej. Ciężka sytuacja wewnętrzna, poważny kryzys w przemyśle i handlu, ogromna ilość bankructw i konkursów, a przedewszystkiem bezrobocie, wzrastające w niezwykle zastraszający i groźny sposób, koncentrują całą uwagę rządu. A klęski tej nie można zażegnać ani zarządzeniami policyjnemi, ani ogłoszeniem stanu oblężenia, które projektowane było w ostatnich czasach.

Liczba upadłości firm rośnie z dniem każdym i obejmuje najpoważniejsze i najlepiej fundowane przedsiębiorstwa. I tak ogłoszono w październiku 1152 konkursów, w listopadzie liczba ta wzrosła do 1344, co stanowi rekordową cyfrę nietylko w roku bieżącym, ale i za lata poprzednie. Ilość wypadków zarządzenia nadzoru sądowego wzrasta również niepomiernie, wynosiła ona: 452 firm we wrześniu, 599

w październiku a 921 firm w listopadzie. Głównym powodem przyczyniającym się do tak masowego wzrostu niewypłacalności firm niemieckich są duże trudności kredytowe i drożyzna kredytu szalejąca w Niemczech. Coprawda stopa procentowa instytucji kredytowych, kas oszczędności oraz Girozentrale nie może przewyższać według ostatniej uchwały banków 7·5 procent, ale wątpić należy czy zarządzenie to wpłynąć może na poprawę sytuacji.

Gorzej jeszcze przedstawia się kwestja bezrobotnych. Liczba bezrobotnych pobierających zapomogi rządowe wynosi obecnie 800.000 ludzi w całem państwie, podczas gdy w październiku cyfra bezrobotnych wynosiła 266 tysięcy, w listopadzie 364 tys. a z początkiem grudnia 669 tysięcy. Liczby te świadczyć mogą dobitnie o poważnem niebezpieczeństwie obecnego przesilenia gospodarczego.

Coprawda widać energiczne wysiłki sfer rządowych zmierzające do zażegnania kryzysu. W sejmie toczą się bardzo ostre dyskusje nad środkami zaradczymi a tymczasem sytuacja z dnia na dzień się zaostrza. Rząd pochwalić się może nawet pewnemi pozytywnemi wynikami, które raczej mogą mieć znaczenie na przyszłość aniżeli zaradzić mogą obecnemu katastrofalnemu położeniu.

Zamknięty budżet Rzeszy niemieckiej na rok 1924/25 przedstawia się bardzo korzystnie, przynosi bowiem znaczną przewyżkę dochodów nad wydatkami. Preliminowane dochody za rok ubiegły wynosiły 5.244 milj. mk., podczas gdy faktycznie wpłynęło do kas państwowych 7.323 milj. mk., przewyżka ta nie wynosiła jednak różnicy między powyższemi cyframi wskutek wzrostu wydatków, które zmniejszyły czystą nadwyżkę budżetu do 700 milj. mk.

Handel przedświąteczny, który corocznie w Niemczech był bardzo ożywiony przyniósł smutny bilans dla kupiectwa. „Srebrna" i „złota niedziela skończyła się zupełnem rozczarowaniem dla kupców, — sklepy świeciły pustkami. Wszystkie niemal przedsiębiorstwa uchwaliły nie dawać w tym roku, zatrudnionym pracownikom renumeracji świątecznych.

Ceny coprawda w ostatnich tygodniach, ani nawet w okresie przedświątecznym nie podniosły się, ba, okazują nawet pewną tendecję zniżkową. Kupcy, licząc się z osłabioną siłą kupna społeczeństwa, starają się zbyć towar z minimalnym zyskiem ale nawet niskie ceny nie są przynętą dla kupujących, ogołoconych z gotówki.

Zagranicą podnoszą się głosy, iż Niemcy umyślnie przedstawiają w przejaskrawionych kolorach swe smutne położenie ekonomiczne, by uwolnić się od płacenia odszkodowania wojennego. ale przechadzka po dzielnicach handlowych Berlina w okresie przedświątecznym, wystarcza, wyrobić sobie dostateczny obraz o katastrofalnem położeniu społeczeństwa niemieckiego.

Przyznać trzeba, że Niemcy zapłaciły istotnie w roku ubiegłym 1 miljard złotych marek, na poczet kosztów reparacyjnych, według planu Dawesa — czy jednak Niemcy i w roku przyszłym będą się mogły wywiązać z nałożonych im wobec zagranicy obowiązków finansowych jest na razie rzeczą wątpliwą.

A może rok nowy przyniesie ze sobą poprawę stosunków, a dokonane niedawno porozumienie gospodarcze z Francją i Rosją wyda pomyślne owoce.

KRONIKA.

Od pana J. G. otrzymaliśmy następujące pismo: Lekkomyślna niedbałość. Prawie, że w każdym numerze P. K. znajdujemy zaraz na początku apel o wyrównanie zaległości abonamentowej, z którego wyczuwa się, że stale chodzi o tych samych abonentów.

Bardzo się dziwić trzeba, że znajdują się jeszcze między kupiectwem tacy, którzy niedoceniają znaczenia własnego pisma i utrudniają mu egzystencję, przez ociąganie się z wpłacaniem tych kilku zaledwie złotych kwartalnie.

Trudno zasłonić się w tym wypadku wymówką na złe czasy, bo jakkolwiek jest, to ta drobna kwota nie może odgrywać absolutnie żadnej roli, zwłaszcza wobec tych dzisiejszych horendalnych świadczeń przymusowych, raczej należy przyjąć, że zachodzi tu jedynie lekkomyślna niedbałość.

Już czas najwyższy, by ci niedbali abonenci zrozumieli, że P. K. walcząc nieustannie w imieniu całego kupiectwa, walczy niemniej o ich bezpośrednie dobro, to też ich obowiązkiem jest, pismu temu jaknajbardziej dopamagać. Wszak należy pamiętać, że P. K. zdany jest wyłącznie na te drobne wpływy abonamentowe, bez których nie mógłby istnieć, a przypuszczam, że zbytecznem jest nadmieniać, jak ważną obronę w tych czasach zachłanności rządowej i komunalnej stanowi to pismo kupieckie.

Niechaj więc każdy abonament pamięta o ciążącym na nim obowiązku punktualnego uiszczania się z należytości abonamentowej, by odpadły te bezustanne redakcyjne apele, które stanowczo nie przynoszą kupiectwu zaszczytu.

Na p. Skarbka w Województwie krakowskiem, od którego zależy udzielanie paszportów ulgowych mnożą się ciągle bardziej skargi tych ofiar, które starają się o paszporty ulgowe.

I tak pan ten nie tylko robi rozporządzeniami i tajnemi instrukcjami przewidziane trudności — ale idzie dalej, bo stwarza zupełnie nowe.

Ostatnio donoszą nam, że jeden z największych przemysłowców bielskich, który musiał w ważnych sprawach eksportu natychmiast zagranicę wyjechać — daremnie parę dni staracił w Krakowie celem otrzymania paszportu — gdyż dnia 20 grudnia 1925 i następnych komisja wojewódzka w sprawach paszportowych z powodu bliskich świąt wogóle nie urzędowała.

Oczywiście panów z komisji wojewódzkiej nic nie obchodzą sprawy przemysłu i eksportu – bo ich rzeczą jest tylko robienie trudności.

Nasza polityka paszportowa kompromituje nas wobec świata całego i jest poprostu dla państwa praworządnego skandalem; — czas już ostatni aby w czasie, o którym mówi p. Minister Skrzyński, że winien zapanować „duch z Locarno". Zapanował u nas tymczasem przynajmniej „duch z Piotrowic".

Jak się wyrzuca 40 milj. złotych? Urzędnicy, którzy zjadają cały budżet Ministerstwa. Mówiliśmy np. o potzebie zniesienia Ministerstwa Robót Publicznych.

Przypatrzmy się dzisiaj bliżej cyfrom, odnoszącym się do tego Ministerstwa.

Cyfra wstawiana w budżet na roboty publiczne wynosi już od kilku lat sumę złotych 40,000.000. W myśl zasad racjonalnej gospodarki koszta administracyjne w tym dziale nie powinnyby przekraczać 10 procent. Tak byłoby niewątpliwie, gdyby zamiast Ministerstwa Robót Publicznych istniał w Warszawie tylko departament robót publicznych w Ministerstwie Handlu i Przemysłu, gdyby zamiast dyrekcji robót publicznych w szeregu miast wojewódzkich, istniał tylko kilkuosobowy wydział w województwach itd. itd. Ponieważ jednak mamy olbrzymie Ministerstwo tego resortu, ponieważ utrzymujemy niesłychanie rozbudowane dyrekcje okręgowy, które zatrudniają setki urzędników i zajmują pałace — przeto koszta personalne Minister. Robót Publicznych wynoszą **trzydzieści kilka miljonów rocznie.** Jednem słowem, budżet na roboty publiczne zjadany jest przez urzędników tego działu. Zamiast budować drogi, naprawiać mosty i regulować rzeki — opłacamy urzędników, którzy w zaciszu swoich biur snują... plany robót publicznych.

Oszczędzać. Jak rozrzutnie i niepotrzebnie wydaje pieniądze Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Skarbu dowodem tego ta okoliczność, że większość ustaw drukowanych w „Dz. Ustaw", drukuje się także w „Monitorze" oraz „Dzienniku Urzędowym" Ministerstwa Skarbu" i do tego w każdym z tych wydawnictw tłoczy się to samo innymi czcionkami. Po co tosamo drukuje się w 3 wydawnictwach urzędowych tego nie rozumiemy, zwłaszcza, że wyrzuca się na to kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznie, a ustawy ogłoszone w Dz. Ustaw są wszystkim dostępne.